

Przygnębiający obraz Polski z raportu o atakach na dzieci Ukraińców. Szkoła z Olsztyna z jego treścią się nie zgadza



Robert Robaszewski
6.09.2026

Bandyci napadli w Olsztynie braci z Ukrainy. Najpierw ich bili, potem zmusili do ukłęknięcia i pocałowania butów, krzycząc przy okazji: "ukraińska k..wo" i "ukraiński ch..u". A na koniec grozili, że "ich zabiją i wywiozą w bagażniku na Ukrainę".

Olsztyn, początek tegorocznej majówki. W jednym z miejskich parków dwie dziewczyny obrzucają wyzwiskami 12-latkę z Ukrainy. Na wyzwiskach się nie kończy, napastniczki zaczynają popychać młodszego od siebie chłopca. W jego obronie staje starszy o dwa lata brat. Jemu też się obrywa, dostaje pięścią w twarz. Chłopcy uciekają, ale parku nie opuszczają.

Dziewczyny dzwonią po "posiłki" - pełnoletnich znajomych, którzy po przybyciu zaczynają przeczesywać park w poszukiwaniu ukraińskich braci. Namierzają ich i napadają na starszego. Biją go i upokarzają. Zmuszają do ukłęknięcia i pocałowania butów jednej z dziewczyn, krzycząc do niego: „ukraińska k..wo” i „ukraiński ch..u”. Grożą, że jeżeli go jeszcze raz znajdą, "to go zabiją i wywiozą w bagażniku na Ukrainę".

Chłopak po napaści spędza dwa dni w szpitalu. Policja przyjmuje zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa, śledczy odnajdują świadków i zabezpieczają nagrania.

Atak na młodych Ukraińców: "To jest polska ławka, k...a"

Ta sytuacja została opisana w raporcie pt. "To jest polska ławka" opublikowanym w dniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego przez Stowarzyszenie „Nigdy Więcej”, znana organizacja antyrasistowska, która stara się przeciwdziałać dyskryminacji, ksenofobii, antysemityzmowi oraz neofaszyzmowi. Dokument mówi o przejawach ksenofobicznej wrogości wobec dzieci i młodzieży. [Tytuł raportu to zdanie, które we wrześniu 2022 r. usłyszeli nastoletni Ukraińcy, grający na warszawskim boisku w piłkę z Polakami i Białorusinami.](#) Napastnicy krzyczeli: "To jest, k...a, polska ławka, nie wolno ci siadać!" i dalej: "Jesteście w Polsce, k...a, macie robić to, co my, k...a, chcemy! Nie odwrotnie! Się naucz, k...a tego!".

Na 50 stronach raportu jego autorzy udokumentowali ponad sto ataków z lat 2022-2026 na dzieci z rodzin uchodźców wojennych, zwłaszcza z Ukrainy, ale także na dzieci z rodzin migranckich, dzieci wyróżniające się ciemnym kolorem skóry czy dzieci z niepełnosprawnościami. Aż do 38 z tych zdarzeń doszło w tym roku, co pokazuje, że [nienawiść motywowana ksenofobią - napędzana propagandą sterowaną z Kremla - narasta w dramatyczny sposób](#). Dwa z nich odnotowano w Olsztynie, w tym opisaną napad w parku.

„Jako prawnik będę dążył do tego, żeby ta sprawa została potraktowana z pełną powagą, nie tylko jako pobicie dziecka, ale również jako możliwe przestępstwo popełnione z nienawiści na tle

narodowościowym. Nie ma zgody na to, żeby w Polsce dzieci były bite, poniżane i zastraszane tylko dlatego, że są z Ukrainy" - napisał na Facebooku kilka dni po pobiciu 14-latką prawnik Dawid Dehnert, informując przy tym, że chce udzielić poszkodowanemu bezpłatnej pomocy prawnej. Ostatecznie sprawę nadzorem prawnym objął Konsulat Generalny Ukrainy w Gdańsku.

"Nie podsycacie nienawiści do Ukraińców, do obcokrajowców"

Według raportu Stowarzyszenia "Nigdy Więcej" w polskich szkołach uczą się osoby pochodzące ze 148 krajów. Stanowią 5,3 proc. wszystkich uczniów. To w sumie 353 tys. osób, spośród których 237 tys. uczęszcza do szkół, 62,6 tys. do przedszkoli, a 53,4 tys. do szkół dla dorosłych.

Wśród nich najwięcej uczniów pochodzi z Ukrainy (84 proc.), Białorusi (9 proc.), Rosji (1 proc.) oraz Wietnamu i Indii (niecały 1 proc.). Dodajmy, że uczniowie pochodzący z Ukrainy stanowią 4,1 proc. wszystkich uczniów w polskich szkołach.

Dlatego też 1 września do raportu odniosła się ministra edukacji Barbara Nowacka, która podczas jednej z konferencji prasowych zwróciła uwagę, że w ostatnich miesiącach nasiliły się ataki na ukraińskie dzieci. - Mówimy o atakach fizycznych oraz wyzwiskach, wykrzykiwanych także przez osoby dorosłe, które przecież powinny chronić dzieci - zauważyła.

I podkreśliła, że współodpowiedzialność za tego rodzaju sytuacje ponosi część klasy politycznej, jawnie podsycającej niechęć i agresję do obcokrajowców, w szczególności obywateli Ukrainy. - Manipulują, podsyłają fake newsy, które potem uderzają w drugiego człowieka. Robią to bez refleksji, mając na uwadze tylko interes polityczny, a nie widzą po drugiej stronie człowieka, w tym dziecka, które może być przez to poszkodowane - mówiła szefowa resortu edukacji, dodając, że szkoła do takich nagonek nie będzie dopuszczała. - Szkoła jest w stanie temu przeciwdziałać i budować wsparcie rówieśnicze. Ale to my wszyscy, dorośli też, jesteśmy współodpowiedzialni za to, że dzieci są bezpieczne.

Dwie wersje szkolnej bójki

To właśnie w szkole miało dojść do drugiego z olszyńskich incydentów opisanych w raporcie "Nigdy Więcej". W marcu tego roku w jednej z podstawówek (nie podajemy jej nazwy, choć pada ona w raporcie) uczeń zaatakował pochodzącego z Ukrainy kolegę z klasy.

"W trakcie lekcji uderzył go w brzuch, wykrzykując przy tym ksenofobiczne wyzwiska: <Ukraińcu!>". Jak poinformowała matka poszkodowanego ucznia, zdarzenie miało miejsce w obecności nauczyciela wspomagającego, który nie podjął interwencji. O sprawie tej została powiadomiona Komenda Miejska Policji w Olsztynie" - czytamy w dokumencie wydanym przez stowarzyszenie.

Poprosiliśmy olsztyńską policję o informację, na jakim etapie jest ta sprawa, na razie jednak nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Odniosła się do niej za to dyrektorka szkoły, która nie dementuje, że do ataku doszło, ale - jak przekonuje - miał on zupełnie inny przebieg. Działo się to w czasie WF-u. - Nasz ukraiński uczeń trzonkiem paletki do badmintonu, którą trzymał w dłoni, dotykał twarzy polskiego ucznia. Próbował mu ją włożyć do ust. Ten mu odpowiedział: "Zostaw mnie w spokoju, ty Ukraińcu". Za to ukraiński

uczeń uderzył go pięścią w brzuch. W rewanżu polski uczeń odepchnął ukraińskiego. Różnica wzrostu i postury była na niekorzyść polskiego ucznia, przy czym chłopiec ten jest konstrukcji bardzo delikatnej - relacjonuje dyrektorka.

I dodaje, że tuż po incydencie ukraiński chłopiec poszedł do pielęgniarki.

- *Która po oględzinach stwierdziła, że stan ucznia nie wymaga żadnej interwencji. Po tym zdarzeniu psycholog szkolny rozmawiał z chłopcami, a następnie skontaktował się z ich rodzicami*

- wspomina.

"Ksenofobia jest u nas głęboko zakorzeniona"

Dyrektorka potwierdza, że sprawą zajęła się olsztyńska policja. Nie wie jednak, czy funkcjonariusze skierowali ją do sądu, czy nie.

- Mama ukraińskiego chłopca złożyła za to skargę na naszą szkołę do ambasady ukraińskiej, a ta z kolei zgłosiła się do kuratorium oświaty, które przeprowadziło u nas kontrolę. Przekazaliśmy wizytatorom wszelką dokumentację dotyczącą zdarzenia oraz wcześniejszego zachowania ukraińskiego ucznia w naszej szkole. Ostatecznie nie otrzymaliśmy z kuratorium żadnych zaleceń [a te zostałyby wydane, gdyby wizytatorki uznały, że szkoła zrobiła coś niewłaściwego].

Wyjaśnienia dyrekcji pokazały jednak, jak dużym problemem bywa dla dzieci z innych krajów, w tym wypadku z Ukrainy, przebywanie z rówieśnikami z Polski, którzy bywają okrutni dla swoich koleżanek i kolegów, a co dopiero dla obcokrajowców. Zwłaszcza że ostatnie miesiące pokazały, że ksenofobia w polskim społeczeństwie jest głęboko zakorzeniona i przenosi się z dorosłych na dzieci. - Takie postawy [ksenofobiczne] były zawsze obecne, po prostu kiedyś nie bardzo wypadało się z nimi ujawniać. Teraz ludzie dostali sygnał, że są akceptowalne, ba, zrozumiałe - [pisała niedawno dziennikarka "Wyborczej" Wiktoria Bielaszyn](#).

Młody Ukrainiec z raportu miał bardzo agresywnie reagować na podkreślanie przez innych uczniów, że jest z Ukrainy. Dla niego to było wręcz jak wytykanie, którego nie był w stanie powstrzymać. - Dzieci mówiły: "Ten nowy chłopak z Ukrainy" czy "Ten nowy Ukrainiec". To nie jest żadne przestępstwo czy obelga, ani stygmatyzacja, ale ten chłopiec bardzo tego nie lubił. Nie chciał też, żeby zwracać się do niego ukraińskim imieniem, tylko jego spolszczoną formą. Kiedy nauczycielki zorientowały się, że ma z tym problem, poprosiły uczniów, by nazywali go polskim odpowiednikiem - relacjonuje dyrektorka.

I zapewnia: - My naprawdę robiliśmy wszystko, żeby temu chłopcu było u nas dobrze, żeby funkcjonował normalnie.

Opowiada, jak chłopiec niezapowiedziany wszedł kiedyś do jej gabinetu. - Powiedział mi, że od tej pory sam będzie wymierzał sprawiedliwość w szkole. Najpierw doznałam szoku, potem usiedliśmy do stołu i zaczęłam z nim rozmawiać, wyjaśniając mu jego prawa i obowiązki, jak również prawa wszystkich w szkole oraz moją rolę i rolę innych nauczycieli.

Jej zdaniem, to właśnie chłopiec z Ukrainy był "źródłem agresywnych zachowań". - Bił i dusił innych uczniów, kiedyś do jednego z nich powiedział: "Zgwałcę ci babcię" - opowiada.

Po bójce w czasie WF-u matka wypisała chłopca ze szkoły i przeniosła do innej placówki. - Zanim go przyjęliśmy uczył się w Szkole w Chmurze - mówi dyrektorka.

Przyznaje, że ma żal, że to, co się wydarzyło w jej szkole zostało opisane w raporcie. Tym bardziej, że - jak opisuje - z matką ucznia często rozmawiała, starała się jej pomóc. - Dlatego jest mi przykro, że tak źle opisała naszą szkołę rozmawiając ze Stowarzyszeniem "Nigdy Więcej". Większy żal mam jednak do samego stowarzyszenia, że bez weryfikacji opisało sprawę w swoim raporcie, podając nazwę naszej szkoły. To godzi w nasze dobre imię, na pewno wyślemy w tej sprawie pismo do "Nigdy Więcej" - zapowiada dyrektorka.

Stowarzyszenie: Reakcja szkoły była łatwa do przewidzenia

Dr Anna Tatar, członkini Stowarzyszenia "Nigdy Więcej" i współautorka raportu "To jest polska ławka", zapewnia, że gdy tylko stowarzyszenie otrzyma pismo ze szkoły ustosunkuje się do niego. - Na razie jednak takiego dokumentu nie otrzymaliśmy - zaznacza. I wyjaśnia, że co do zasady stowarzyszenie w swoich raportach przedstawia wersję osób poszkodowanych.

- Z doświadczenia wiemy, że w sprawach, w których uczestniczy szkoła, urząd czy inna instytucja, czasami ich przedstawiciele robią wszystko, aby pokazać zdarzenie, do którego doszło, w korzystnym dla siebie świetle - przekonuje i dodaje, że z tego względu reakcja olsztyńskiej szkoły jest dla niej przewidywalna. - Szkoła się po prostu broni. Tyle tylko, że gdyby nic się nie wydarzyło, to mama tego ukraińskiego chłopca nie szukałaby pomocy. Gdyby reakcja szkoły była odpowiednia, gdyby podjęto próbę mediacji, a chłopcu poświęcono więcej uwagi, nikt by nie miał potrzeby kontaktowania się policją czy organizacją pozarządową - uważa aktywistka.

Anna Tatar podkreśla, że w raporcie podany został tylko wycinek z relacji ze zdarzenia w Olsztynie, do której dotarło "Nigdy Więcej". - Poznaliśmy znacznie szerszy kontekst tego, co się działo w szkole, w związku z tym nie mieliśmy podstaw, aby kwestionować opis sprawy. Nie opublikowaliśmy niczego, co by nie było prawdą. To raczej szkoła powinna się tłumaczyć, dlaczego nie reagowała na szykany czy agresję wobec ukraińskiego ucznia.

Redagował Maciej Nowakowski

R. Robaszewski: „Przygnębiający obraz Polski z raportu o atakach na dzieci Ukraińców. Szkoła z Olsztyna z jego treścią się nie zgadza”. Olsztyn.wyborcza.pl, 6.09.2026.

<https://olsztyn.wyborcza.pl/olsztyn/7.48726.33003139,olsztynska-szkola-wymieniona-w-raporcie-opisujacym-ksenofobiczne.html>